

Niewidoczny Tybet  
Oser

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



Niewidoczny Tybet  
Oser

Przełożył  
Adam Kozieł

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Wydawnictwo Akademickie  
DIALOG



# Niewidoczny Tybet

## Spis treści


Okladka	
Karta tytułowa	
Karta redakcyjna	
Dedykacja	
***	
Tybet w obliczu dwojakiego imperializmu. Sprawa Oser	
Łzy Nimy Ceringa	
Dzieci Dalajlamy	
Wejście żelaznego smoka	
Bez żelaznej miski ryżu i równych szans	
Zgruchotany Budda	
Lhaski strach w Pekinie	
Lhaski strach w Pekinie (2)	
Właściciel i jego pies	
Igrzyska polityczno-plemienne	
Nauczanie patriotyzmu w Tybecie	
Morze toksycznego mleka	
Różne wizje tego, co przed nami	
Czystka etniczna w Lhasie	
„Przeraża mnie ta ich pomoc”	
„Broń sprzedam”, serio	
Wysłałam na ulice, bo chcę wolności	
Ofiara	
Bojkot na polach	
Narzucanie wizji cepem	
Gdzie są tybetańscy prawnicy?	
Polityka specjalna?	
Sądowe sztuczki hańbą chińskiego wymiaru sprawiedliwości	
Niespecjalna polityka karna	
Tybet potrzebuje pomocy świata	
Zmiany w polityce wobec mniejszości	
Tybetańskie rzeki, chińskie ocieplenie	
Mamy własne symbole, kulturę i historię	
Spotkanie z Dalajlamą nie jest zbrodnią	
O czym tu rozmawiać?	
Jestem Tybetanką	
List z dziesiątego marca	
Szczęście pod lufą	
Kto naprawdę strzeże Lhasy?	


Prawda spod gruzów  
Rozorana kolebka Songcena Gampo  
Nasze pierwsze spotkanie  
Ostry nóż prawa  
Gdzie zrobią nam następne Drugczu?  
Avatar w Tybecie  
Pałace słońce Tybetu  
Tradycja protestu  
„Hanowie nie mają wolności, Tybetańczycy autonomii”  
Znowu w Lhasie  
Czy można przypudrować miasto?  
Niechaj bóstwa strzegą Krainy Śniegu  
Jak bez paszportu spotkałam Jego Świątobliwość Dalajlamę  
Lhasa miastem „najszczęśliwszych” ludzi  
„Otwarcie” okręgu Metog  
Po co nam było protestować?  
Film na przemiał  
Pamięci Phuncoga, który się podpalił  
Groza w Kirti  
Imigracja pozarządowa  
Co nam po „komfortowych domach”?  
Oko w oko z „tybetańskimi lamami”  
Buddowie w Pekinie  
Błazeństwo „muru romansów”  
Pisarze i nauczyciele gnijący w więzieniach Sichuanu  
Taki pomnik  
Bohater narodowy  
I kto tu jest „orientalistą”?  
Juszu rok później  
Wspaniałości klasztoru Dzogczen  
Ślubowanie Kardze  
Rzeźnia w Manikengo  
Gonpo Namgjal z Njarongu  
Lhasa, Lhasa  
Kto zrównał z ziemią Ganden  
Żarłoczne duchy w Lhasie  
Tybet płonie  
Tybetańczycy płoną za wiarę i wolność  
Co robić?  
Losarowe taszi delek  
Ogień na górze  
Dlaczego kalon tipa zapomniał odczytać jedno imię?  
Samospalenia muszą się skończyć!  
Punktem wyjścia jest autonomia wioski  
To co, chcecie tę pracę?

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

O duperalach, krytyce i naturze władzy  
Rugowanie tybetańskiego ze szkół w imię „stabilizacji”  
Duszenie wrażego głosu  
Chińska telewizja tłumaczy samospalenia (tylko komu?)  
Saga Dała w płomieniach  
O gaśnicach i apartheidzie  
Nowe oblicze Lhasy  
Propagandowy obraz samospaleń  
Teczung, tybetański pieśniarz  
Pokłon czcigodnym  
Ostatnie słowa idących w ogień  
Mechanizacja partyjnej władzy  
Demokratyczny charakter biurokracji  
Istota systemu partyjnych nominacji  
Sekwencja bliźniaczych n  
W pociągu do Lhasy  
Dlaczego Ngabo Dzigme został nagle zwolniony z RFA?  
Zakaźnie chora i izolowana  
Odmowa współpracy  
Rozmowy w rozległej przestrzeni pomiędzy „należy” a „nie wolno”  
Tybetański wychodek Kohla  
Zmiana mundurów  
Tajemnica „Tajemniczego Tybetu”  
Na dziesiątego marca: trwajmy w naszej kulturze  
Grzebanie w telefonach  
Kosztowna armia stróżów „stabilizacji”  
Katastrofa górnicza w Lhasie i nasza woda  
Lhasa na krawędzi zagłady – ratunku!  
Dlaczego „muszą dążyć” do „odrodzenia Dalajlamy jedynie w kraju”?  
Dziejowy spektakl w Lhasie  
Zmiana chińskiej polityki w Tybecie?  
Ofiara Garpona  
\*\*\*  
O wydawnictwie

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

 Bod, „Tybet”, kaligrafia TR.

 „Niech żyje Jego Świątobliwość. Tybet (w sercu)”, ulotka z Sertharu (chiń. Seda), 1 października 2011 roku.  
Schody do Potali, zadeptywanego przez tysiące turystów zimowego pałacu dalajlamów, lipiec 2013 roku, fot. Daniel Bemersyde.

Cering Phuncog (vel Dрупczok) podpalił się w proteście przeciw chińskim rządóm 18 stycznia 2013 roku przed komisariatem w Kakhogu (chiń. Hongyuan), w prefekturze Ngaba (chiń. Aba) prowincji Sichuan. Zginął na miejscu, osierocając dwoje dzieci.

Internetowa rozmowa z Jego Świątobliwością Dalajlamą, Dharamsala-Pekin, 4 stycznia 2011 roku.

Wyrazy tybetańskie zostały spolszczone, słowa chińskie, poza kilkoma wyjątkami, podano w transkrypcji pinyin.

W poszukiwaniu informacji o sytuacji w Tybecie oraz tekstów tybetańskich i chińskich „obywateli sieci” pomocą Czytelnikowi strony Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka [www.hfhr.org.pl/tybet](http://www.hfhr.org.pl/tybet) i Stowarzyszenia Studentów dla Wolnego Tybetu [www.sft.org.pl](http://www.sft.org.pl)

Copyright © by Woenser

Copyright © for the translation by Adam Koziel

Copyright © for this edition by Wydawnictwo Akademickie

DIALOG 2013

wydanie elektroniczne

Warszawa 2014

Korekta: Elżbieta Brzozowska

Wydawnictwo Akademickie Dialog

00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks: 22 620 87 03

e-mail: [redakcja@wydawnictwodialog.pl](mailto:redakcja@wydawnictwodialog.pl)

[www.wydawnictwodialog.pl](http://www.wydawnictwodialog.pl)

Warszawa 2013

ISBN ePub: 978-83-63778-71-2

ISBN mobi: 978-83-63778-74-3



Plik ePub przygotowała firma eLib.pl

al. Szucha 8, 00-582 Warszawa

e-mail: [kontakt@elib.pl](mailto:kontakt@elib.pl)

[www.eLib.pl](http://www.eLib.pl)

Serdeczne podziękowania dla A.E. Clarka z Ragged Banner Press, niezrównanego tłumacza i wydawcy wierszy Oser; Deczen Pempy, autorki strony High Peaks Pure Earth publikującej przekłady z bloga Oser; Kate Saunders z International Campaign for Tibet; Danuty Przywary z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka; Liliany Skoczylas ze Stowarzyszenia Studenci dla Wolnego Tybetu; dr Agaty Bareji-Starzyńskiej z Uniwersytetu Warszawskiego; Lamy Rinczena, przewodniczącego Polskiej Unii Buddyjskiej; Henryka Wujca, Wiesława Walendziaka i Beaty Bublewicz – kolejnych przewodniczących Zespołu Tybetańskiego w Sejmie RP; oraz wszystkich, których praca i pomoc umożliwiły wydanie tej książki.

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Prosimy o przekierowanie 1% podatku na pracę Stowarzyszenia Studenci dla Wolnego Tybetu (numer KRS: 0000114698), prowadzącego między innymi bezpłatną klinikę stomatologiczną przy klasztorze buddyjskim w Katmandu oraz próbującego wspierać rodziny skazanych za „przestępstwa polityczne” i byłych więźniów politycznych w Tybecie, dla których zwolnienie często nie oznacza wolności, tylko inny rodzaj gehenny. Stowarzyszenie nie ma żadnych kosztów „własnych” (czyli pensji, czynszów, honorariów, rachunków telefonicznych itd.): każdą złotówkę – dosłownie, nie metaforycznie – przeznaczają na realizację celów poszczególnych programów. [www.sft.org.pl](http://www.sft.org.pl)

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



# Tybet w obliczu dwojakiego imperializmu. Sprawa Oser

Wang Lixiong

## Imperializm polityczny – dławienie kultury

Powszechnie potępiany, odrzucany przez cywilizowane społeczeństwa imperializm nie polega dziś na zwykłej ekspansji terytorialnej i grabieży bogactw innych narodów. Choć pozostaje wierny okupacji i kolonializmowi, udaje, że jest pożyteczny dla podbitej mniejszości, udzielając jej na przykład pomocy gospodarczej. Pewny swej cywilizacyjnej wyższości i materialnych dobrodziejstw, coraz częściej daje o sobie znać w tych wymiarach życia, które określamy mianem kultury.

Kultura zajmuje centralne miejsce we współczesnych dysputach na temat Tybetu. W odpowiedzi na krytykę świata rząd Chin wylicza swoje zasługi na niwie jej ochrony: odbudowę świątyń, renowację zabytków, promowanie języka tybetańskiego, dwujęzyczność regionów autonomicznych, konserwację zagrożonych dzieł sztuki. Społeczność międzynarodowa i diaspora tybetańska podnoszą dokładnie te same kwestie, tyle że krytykując Pekin. Obie strony przywołują liczne przykłady na poparcie swoich tez, dochodząc do zupełnie sprzecznych wniosków.

Moim zdaniem kultura narodu jest przede wszystkim jego wyrazem, ograniczając dyskusję do niej, tracimy więc z oczu meritum sprawy. Ekspresja narodu nie sprowadza się do odtwarzania historii i odgrywania tradycji. Przede wszystkim tyczy tego, co czuje on i myśli o swojej sytuacji obecnej oraz w jakim chce iść kierunku. Historia i tradycja narodowa są częścią żywej kultury tylko wtedy, gdy wyrażają się poprzez teraźniejszość i poczucie rzeczywistości. Kultura, która traci związek z tożsamością narodu i jego sytuacją, staje się wydmuszką, pozbawioną życia kukiełką.

Jaki pożytek i sens kulturowy ma najbardziej nawet pieczołowite pielęgnowanie języka ojczystego, gdy służy on wyłącznie powtarzaniu słów obcego imperium, a nie wyrażaniu prawdziwych uczuć narodu? Kultywowanie tradycji nie jest zatem najlepszym miernikiem skuteczności ochrony kultury, zaś inwestycje imperium, choćby największe, nie mają z nią zgoła nic wspólnego.

Dopiero z tej perspektywy widać, jakie spustoszenia poczyniły w kulturze tybetańskiej rządy Chin. Niezależnie od tego, co i jak próbowały one osiągać, kategorycznie zakazywały Tybetańczykom wyrażania siebie. Imperium chce kontrolować każdą formę ekspresji, surowo karząc za najmniejsze odstępstwo. Weźmy ostatnie przejścia tybetańskiej pisarki Oser (chiń. Weise).

Oser pisze po chińsku. Urodziła się w Lhasie w 1966 roku; dorastała w tybetańskim regionie prowincji Sichuan. W 1988 roku ukończyła studia na wydziale języka i literatury chińskiej Południowo-Zachodniego Instytutu Mniejszości. Pracowała jako reporterka *Dziennika Ganzi* (po tybetańsku – Kardze), a w 1990 roku została przeniesiona do lhaskiej redakcji *Literatury Tybetańskiej* (chiń. *Xizang Wenxue*), periodyku Stowarzyszenia Literackiego Tybetańskiego Regionu Autonomicznego (*Xizang Wenlian*). Do tej pory opublikowała „Tybet ponad” (*Xizang Zaishang*), „Mapę burgundowej czerwieni” (*Xianghongsede Ditu*) i „Zapiski tybetańskie” (*Xizang Biji*). Jej

kłopoty zaczęły się właśnie od „Zapisków”.

„Zapiski tybetańskie” są antologią opowiadań Oser. Jako pierwsze opublikowało je wydawnictwo Huacheng z Guangzhou w prowincji Guangdong w 2003 roku. Ponieważ książka dobrze się sprzedawała, przygotowano drugie wydanie. Wtedy też zainteresowała się nią cenzura. Departament Frontu Jedności Komunistycznej Partii Chin uznał, że tomik zawiera „poważne błędy polityczne”. Za oskarżeniem poszło polecenie, by książką zajęli się ludzie odpowiedzialni za pracę ideologiczną w Tybecie. Jednocześnie zakazano sprzedaży „Zapisków” w Tybetańskim Regionie Autonomicznym (TRA), a wkrótce potem Biuro ds. Dziennikarstwa i Publikacji prowincji Guangdong umieściło je na indeksie. Stowarzyszenie Literackie, pracodawca Oser, zrecenzowało książkę na piśmie:

„Wyolbrzymia i idealizuje pozytywną rolę religii w życiu społecznym. Poszczególne eseje świadczą o wierze i czci autorki dla Dalaja. Niektóre fragmenty obnażają ciasne, nacjonalistyczne myślenie oraz zawierają opinie, które szkodzą jedności i solidarności naszego państwa. Pewne treści całkowicie przesłaniają wielkie osiągnięcia Tybetańskiej Reformy w ostatnich dekadach, epatując nostalgią za starym Tybetem bez odwołania do konkretnych przykładów. W książce znalazły się błędne oceny, brak w niej też słusznych zasad politycznych; autorka porzuciła odpowiedzialność społeczną, której wymaga się od pisarzy współczesnych, oraz utraciła polityczne zaangażowanie na rzecz postępowego ruchu cywilizacyjnego”.

Oficjalne zarzuty wobec „Zapisków” przedstawił również Shi Jifeng, dyrektor Centralnego Biura ds. Dziennikarstwa i Publikacji: „Książka sławi XIV Dalajlamę i XVII Karmapę oraz zachęca do czci i wiary religijnej. To poważne błędy polityczne i światopoglądowe. W niektórych rozdziałach autorka zapuszcza się, do pewnego stopnia, na grząski grunt polityczny. W rozdziale »Nima Cering« opisuje, na przykład, rozterki znanego duchownego o tym imieniu, który zetknął się z poparciem dla Dalaja na konferencji międzynarodowej. Autorka najwyraźniej nie rozumie istoty separatyzmu i kwestii promowania niepodległości Tybetu przez Dalaję. Rozdział »Tenzin i jego synowie« obnaża natomiast błędną interpretację konfliktu chińsko-tybetańskiego w latach pięćdziesiątych” (Biuletyn wydawniczy, 23 lutego 2004).

Cytowane tu zarzuty świadczą o skrajnie imperialistycznej postawie, która odbiera narodowi tybetańskiemu prawo do świadomości siebie. To niewyobrażalne, że jakieś społeczeństwo może uznać „cześć i wiarę religijną” za „poważny błąd polityczny i światopoglądowy”. Oser jest tybetańską buddystką. To oczywiste, że sławi swoich przywódców duchowych, takich jak Dalajlama i Karmapa. Tylko kolonialista, który chce stłamsić mniejszość narodową, może uznać taką postawę wobec religii za przestępstwo. Czyż oskarżanie autorki o „błędne oceny i brak słusznych zasad politycznych”, „porzucenie odpowiedzialności społecznej, której wymaga się od pisarzy współczesnych, oraz utratę politycznego zaangażowania na rzecz postępowego ruchu cywilizacyjnego”, ponieważ nie wychwalała ona „wielkich osiągnięć ostatnich dekad” i „epatuje nostalgią za starym Tybetem”, nie jest świadectwem narzucania władzy i imperialistycznej manipulacji?

W pewnym sensie za cud należy uznać samo opublikowanie „Zapisków” pod rządami chińskiej cenzury. Książka trafiła do czytelników pewnie dlatego, że Guangdong jest najbardziej komercyjną prowincją ChRL, w której panuje stosunkowo spokojna atmosfera polityczna. Rozdział „Nima Cering”, który upodobało sobie Centralne Biuro ds. Dziennikarstwa i Publikacji, ukazuje głębię depresji i braku wyboru, z którymi borykają się uciskane mniejszości. Zobaczmy, jak zareagował na niego – w lekko kulejącym chińskim – ujgurski czytelnik, który przysłał Oser list: „Czytam twoją książkę. Nima Cering w Norwegii, jak podeszła do niego dziewczyna, i jest mi bardzo smutno. Nie mogłem nad sobą zapanować i bardzo płakałem. Przeczytałem to wiele razy. Nie wiem, dlaczego nie

mogłem się opanować, jak czytałem rozdział, w którym Nima Cering odpowiada młodej dziewczynie. Rozplakałem się na cały głos. Płakałem bardzo długo, bo czułem, że coś trafiło mnie w serce. To nie do zniesienia dla mojego słabego serca. Chcę głośno krzyczeć, ale nie mam odwagi. Tak mi żal”.

Kiedy „Zapiski” trafiły na indeks, Oser brała udział w seminarium dla redaktorów, zorganizowanym przez Instytut Literacki Luxun w Pekinie. Stowarzyszenie Literackie TRA zamierzało awansować ją na zastępcę naczelnego *Literatury Tybetańskiej*, ale gdy tylko zaczęły się kłopoty z książką, natychmiast zawieszono jej udział w kursie i kazano wracać do Lhasy, gdzie powołano dla niej „grupę pomocy i nauczania” (*bangjiao xiaozu*), która miała się zająć jej „edukacją w myśleniu” (*sixiang jiaoyu*). Oser kazano „przeprowadzić kontrolę” (*jiantao*) i „przeskoczyć płotek” (*guoguan*).

Terminy, które umieściłem w cudzysłowach, należą do nomenklatury Komunistycznej Partii Chin. To metody kontroli psychicznej, nazywane narzędziami „naprawiania ludzi” (*zhengjen*). W istocie idzie tu o to, by jednostka zgięła kark przed władzą, wyrzekając się niezależności i godności. Poddaje się ją niezliczonym przesłuchaniom i zmusza do składania zeznań, mimo że odpowiednie organy dawno zebrały wszystkie informacje. Gdy partia poczuje się usatysfakcjonowana, oferuje szansę „stania się nową osobą” (*chongxin zuojen*). Założenie jest takie, że delikwent nie ośmieli się już nigdy przekroczyć linii i szczerze pokłoni się przed miłosiernym majestatem partii, która ćwiczy ten mechanizm od dziesięcioleci. Funkcjonuje on na każdym poziomie systemu i jest uruchamiany, gdy tylko zajdzie taka potrzeba. Wpadając w tarapaty, większość Chińczyków po prostu podporządkowuje się reżimowi, by uniknąć kłopotów. Praktykuje się to od lat; ludzie dawno się przyzwyczaili i nie czują żadnego wstydu.

Choć Oser straciła szansę na awans i groziła jej nawet reedukacja na wsi, w ten sposób zachowałaby przynajmniej pensję, która w Tybecie – gdzie przestrzeń, pozwalająca na przetrwanie i rozwój poza granicami systemu, jest niezwykle ograniczona – ma ogromne znaczenie. Wedle tybetańskiego powiedzonka „etat jest jak krowa: gwarantuje codzienne mleko”. Ale Oser nie mogła tego zrobić, gdyż musiałaby się wyprzeć swojej wiary.

Ponieważ oskarżono ją o „sławienie” Dalajlamy, jedynym ratunkiem było zaatakowanie go lub przynajmniej powtórzenie wynurzeń Li Ruihuana, byłego członka Biura Politycznego odpowiedzialnego za sprawy mniejszości: „Dalaj stoi na czele grupy separatystycznej, która spiskuje, by zdobyć niepodległość Tybetu. Stanowi narzędzie międzynarodowego ruchu antychińskiego. Jest nie tylko główną przyczyną i źródłem wszelkich niepokojów w społeczności tybetańskiej, ale i największą przeszkodą, uniemożliwiającą zaprowadzenie porządku wśród tamtejszych buddystów”.

Jakże Oser mogłaby powiedzieć coś takiego o swoim przywódcy duchowym? Czyż nie postawiłaby świata do góry nogami, oskarżając go o wzniecanie niepokojów w Tybecie i zakłócanie porządku buddyzmu tybetańskiego? Sumienie lub wiara nie pozwoliły jej na wypowiedzenie takich słów. Wedle nauk buddyjskich atakując guru, gromadzi się niezwykle negatywną karmę. W końcu, kto wygnał Dalajlamę, zabił setki tysięcy Tybetańczyków i zniszczył niemal wszystkie klasztory w ich kraju? Sprawcy tych czynów rzeczywiście są przestępcami, wywołującymi niepokoje w Tybecie oraz zakłócającymi porządek buddyzmu tybetańskiego!

Chen Kuiyuan, były sekretarz partii TRA, kazał wszystkim mnichom i mniszkom przepisać własnoręcznie słowa Li Ruihuana w ramach kampanii „reorganizacji klasztorów” (*zhengdun simiao*). Każdy, kto się sprzeciwił, musiał opuścić świątynię. W piśmie tybetańskim „jest” różni się od „nie jest” ledwie jedną kropką. Wielu mnichów dodawało więc niemal niewidoczny znaczek

nad orzeczeniem, by wykonać polecenie władz, nie atakując przy tym swego guru. Ale Oser zrobić tego nie mogła, ponieważ pisze po chińsku, w którym do wyrażenia przeczenia potrzebna jest nie kropka, lecz dodatkowy znak. Ten test okazał się więc dla niej zbyt trudny.

Wielu urzędników kolejno podejmowało „pracę przemyslenia” (*zuo sixiang gongzuo*) z Oser i jej krewnymi. (W gruncie rzeczy są to tortury, służące łamaniu morale.) Bezustanne nagabywanie i niepokojenie przez władze okazało się stresem nie do wytrzymania. Co więcej, ponieważ wcześniej wypowiadała się krytycznie o linii kolejowej, która ma połączyć Amdo z Tybetem, kazano jej „odebrać lekcję” (*jieshou jiaoyu*) na placu budowy. Widząc, że nie starczy jej sił na frontalną lub zawoalowaną walkę z systemem, postanowiła opuścić Tybet.

Przed wyjazdem zostawiła list do władz Stowarzyszenia Literackiego TRA, czyli podstawowej organizacji partyjnej, który zatytułowała „Jestem na zawsze tybetańską pisarką wyznającą buddyzm”. Przytaczam go w całości:

„Organizacja partyjna Wenlian

14 września 2003 roku

Oskarżenia przeciwko »Zapiskom tybetańskim« dotyczą przede wszystkim moich poglądów na temat buddyzmu i sytuacji w Tybecie. Prosząc mnie o »przeskoczenie płotka«, żąda się, bym oświadczyła, że moja wiara jest fałszywa i że nie powinnam była używać oczu do przyglądania się sytuacji w Tybecie. W przyszłości w mojej twórczości nie byłoby miejsca na religię, a o ojczyźnie musiałabym pisać zgodnie z oficjalnymi dyrektywami i wytycznymi. W obliczu takich wymagań mogę tylko powiedzieć, że nie jestem w stanie i nie chcę przeskakiwać »płotków«. Z mojej perspektywy współpraca byłaby gwałtem na powołaniu oraz sumieniu pisarza. W tych okolicznościach pozostanie w Lhasie i uczestniczenie w reedukacji, której się nie poddam, nie przyniosłoby żadnych pozytywnych rezultatów, przysparzając jedynie wszystkim dodatkowych problemów i utrudniając Stowarzyszeniu zamknięcie sprawy. Uważam więc, że najlepiej będzie, jeśli na pewien czas opuszczę Lhasę i zaczekam gdzie indziej na ogłoszenie ostatecznej decyzji przez stosowne organy. Jestem gotowa ponieść wszelkie konsekwencje mojej decyzji,

Oser”.

Do tej pory wymierzono jej następujące kary: po pierwsze, z powodu dobrowolnej rezygnacji odebrano etat i pensję w Stowarzyszeniu Literackim TRA; po drugie, skonfiskowano przyznane mieszkanie (chwilowo mieszka z matką); po trzecie, anulując ubezpieczenie zdrowotne i emerytalne, pozbawiono wszelkich świadczeń; po czwarte, zakazano ubiegania się o paszport. W ten sposób, choć nie została wtrącona do więzienia, zabrano Oser wszystko, co można było odebrać.

Ludziom żyjącym w wolnych krajach lub w Chinach właściwych może być trudno pojąć, co oznacza taka kara dla Tybetańczyka. Społeczeństwo chińskie jest już na tyle różnorodne, że stwarza rozmaite możliwości. Poza oficjalnym systemem powstała przestrzeń, w której da się nie tylko żyć, ale i prosperować. Tymczasem modernizacji Tybetu i jego społeczeństwa przyświecał jeden cel – całkowite uzależnienie finansowe od Pekinu. W Tybecie nie istnieje stratyfikacja społeczna. Poza klasztorami, które stanowią jedyny wyjątek, niemal wszyscy intelektualiści i ludzie kultury wprzęgnięci są w system. Innymi słowy, o pracy w tej sferze może marzyć tylko ten, kto jest jego częścią – bez tego trudno liczyć nawet na związaną końca z końcem.

Zdumiewał mnie fakt, że choć dysydenci-intelektualiści działali publicznie w Związku Sowieckim i w Europie Wschodniej, a obecnie są również aktywni w Chinach właściwych, w Tybecie – mimo ogromu cierpienia narodu, międzynarodowego poparcia i przewodnictwa duchowego – tak się nie

dzieje. Dlaczego do tej pory słyszymy jedynie o milczącym oporze w klasztorach lub symbolicznych działaniach lokalnych? Myślę, że jedną z najważniejszych przyczyn jest brak przestrzeni, która pozwalałaby tybetańskim intelektualistom na przeżycie poza granicami układu, zachowującego tam władzę decydowania o życiu i śmierci jednostki. System, który karmi wszystkich ludzi kultury, wszystkich ich również dyscyplinuje. Kiedy przeraża, nie ma szans na rzucenie mu wyzwania. Kultura Tybetu jest dziś tłamszona przez taką właśnie kontrolę wewnętrzną. Ukaranie Oser ma zapalić lampki ostrzegawcze innym.

## Ego imperializmu kulturowego

We współczesnym imperializmie nie chodzi wyłącznie o kwestie militarne i polityczne oraz działania garstki kolonizatorów. Idzie w nim również o kulturę, a to wymaga udziału szarych mieszkańców imperium. Imperializm polityczny rozrósł się o imperializm kulturowy. O ile łatwo wyobrazić sobie upadek mocarstwa w sensie politycznym i jego ostateczny krach na skutek rewolucji instytucjonalnej, o tyle podobne „drastyczne zmiany” są mało prawdopodobne w przypadku imperializmu kulturowego, ponieważ jego korzenie sięgają umysłów wszystkich członków narodu panującego. Trudno go zmienić, gdyż przeobraził się w zbiorową podświadomość.

Imperializm kulturowy jest przede wszystkim egoistyczną dumą, która zbiorowo lub indywidualnie, świadomie albo nie, przenika wszelkie aspekty życia. Między lhaskim lotniskiem Gongkar a centrum miasta leży okręg Chushui (tyb. Czuszur), w którym zbudowano „Plac Taizhou”, „pomnik pomocy Tybetowi”, modelowy przykład kulturowego imperializmu. Plac jest ogromny, pożarł akry dobrej, uprawnej ziemi. Nie wiadomo po co powstał, poza tym, że zaświadcza o wielkim bogactwie i złyń-guście fundatora. Jest na nim pawilon, kamienny most i sztuczna rzeczka. Wszystkie te elementy należą do krajobrazu chińskiego i zupełnie nie pasują do – tybetańskiego – otoczenia.

Pośrodku placu stoi metalowa rzeźba, zwieńczona wielką, nierdzewną, stalową kulą, która symbolizować ma główny nurt ideologii nauki i postępu. Na billboardach wymalowano portrety partyjnych przywódców i ich slogany. Wszystko to musiało kosztować fortunę – i nie ma absolutnie nic wspólnego z tubylcami. Człowiek zastanawia się, czy w ogóle robiono to z myślą o kimkolwiek.

Przeszedłem się kiedyś po tym placu. Promienie słońca kłują w oczy, odbijając się od białych, betonowych płyt, które przypominają gigantyczną blachę piekarnika. Trawnik ogrodzono płotem ze znakiem zakazu wstępu. Sztuczna rzeczka płynie głębokim, absolutnie niedostępnym betonowym rowem. Na tej wielkiej, otwartej przestrzeni stoją tylko dwie umieszczone naprzeciw siebie kamienne ławeczki. Wystarczy, że są – w palących promieniach słońca, bez żadnego cienia. W końcu nie zrobiono ich po to, by ktoś na nich przysiadł lub odpoczął.

Byłem tam w niedzielę. W najlepszym, wydawałoby się, dniu dla tłumów spacerowiczów. Ale na patelni nie zastałem nikogo. Prowadzące doń szerokie ulice świeciły pustkami i sprawiały upiorne wrażenie. Imperium patrzy w dół właśnie z perspektywy takich placów, pomników dumy z własnej kultury i bogactwa. Horyzonty hegemonia nie obejmują tuziemców i ich dziedzictwa – to rzeczy bez znaczenia, niewarte względów ani uwagi. Z drugiej strony, można też założyć, że taki plac ma zaszczerpić w autochtonach poczucie niższości i kazać im podążać za przykładem kulturowego imperium, w kierunku, który ono wskazuje.

Kulturowa dumą chińskich urzędników, którzy rządzą Tybetem, jest wszechobecna. Najczęściej słyszymy ich narzekania na lenistwo, konserwatyzm, brak ogłady, zrozumienia dla nauki i smykałki do biznesu wśród ludności lokalnej. Na tej samej zasadzie wyolbrzymiają swoje zasługi w przymuszaniu tubylców do zmiany poglądów i metod prowadzenia interesów, zachęcaniu do ciężkiej pracy czy

karaniu za gnuśność.

„Pomagający Tybetowi” (*yuan zang*) aparatczyk, który odpowiadał za produkcję rolną w TRA, pokazał mi kiedyś zrobione przez siebie zdjęcie, dowodzące – jego zdaniem – lenistwa Tybetańczyków. Cóż, jeśli nie próżniactwo, mogło tłumaczyć fakt, że nie zbierają ze swoich pól tych kamieni wielkości dłoni? Najwyraźniej nie wiedział, że w rolniczych regionach Tybetu padają latem obfite deszcze, a woda błyskawicznie zmywa cienką warstwę gleby. Z drugiej strony, słońce świeci tu bardzo intensywnie, co prowadzi do szybkiego parowania. Zostawiając kamienie na polu, wieśniacy chronią ziemię przed wypłukaniem przez deszcze i wysuszeniem w palących promieniach słońca. Problem w tym, że chińskiemu urzędnikowi nigdy by nie przyszło do głowy, że Tybetańczycy mogą być sprytniejsi od niego.

„Dalaj nie widział Tybetu przez dziesiątki lat – powiada Yang Song, sekretarz partyjnego Wydziału ds. polityki i stosowania prawa oraz naczelnik Biura Bezpieczeństwa Publicznego TRA. – Co daje mu prawo do mówienia o Tybecie? Ja objechałem tu wszystkie okręgi i mam większy tytuł do wypowiadania się o tych sprawach”. Odłóżmy na bok brak sumienia – Yang najwyraźniej zapomniał, że Dalajlama nie był w Tybecie od lat właśnie z powodu imperializmu. W słowach sekretarza brak również zdrowego rozsądku.

Podróżując po Tybecie, Yang mógł zdobyć jedynie informacje, które wcale nie muszą rodzić wiedzy. Prawdziwe zrozumienie zaczyna się od kultury. Przysyłani przez imperium namiestnicy często wykopują fosy, odgradzające ich od kultury ludności lokalnej. Są pełni uprzedzeń. Wypowiedź Yanga jest doskonałą ilustracją nieznamośności czynników kulturowych. Z poziomu takiej płycizny trudno tłumaczyć nawet najprostsze zjawiska – choć wielu zdobywców umiera w końcu w swojej kolonii, nie rozumiawszy jej mieszkańców, dwadzieścia siedem długich lat w więzieniu nie odebrało przecież Nelsonowi Mandeli prawa do objęcia władzy w RPA.

Owa imperialistyczna duma nie jest domeną urzędników; wielu Hanów w Tybecie uważa się za lepszych od tubylców. Rikszarze, straganiarze i robotnicy z budowy – wszyscy oni patrzą na Tybetańczyków z góry, uważając ich za głupich i zacofanych. Pewna pisarka, która wiele podróżowała po Tybecie, powiedziała mi kiedyś, że niemal przestała zajmować się pisaniem, udzielając wszędzie porad ekonomicznych. W pocie czoła tłumaczyła urzędnikom lokalnym zasady gospodarki rynkowej, wymyślając, w najdrobniejszych szczegółach, rozmaite inwestycje. Złościła ją obojętność aborygenów, którą tłumaczyła ich konserwatyzmem i próżniactwem. To zdumiewające, że po przybyciu do Tybetu poeta i prozaik zaczyna sądzić, iż jest wszechwiedzący. Co – poza imperialistycznym poczuciem egoizmu i kulturowej wyższości – może tłumaczyć taki nadmiar pewności siebie? Wierzę w jej dobre intencje. Niemniej taka motywacja napawa mnie wstydem.

Mam wielu przyjaciół wśród ludzi, którzy po ukończeniu studiów pojechali na ochotnika do Tybetu w latach osiemdziesiątych. Różnili się od poprzedników, którzy swoje losy i kariery powierzali partii, i od następców – oportunistów, ściągających tu wyłącznie dla zysku. Ich praca – i romantyzm – odcisnęły się na współczesnej historii Tybetu. Z perspektywy analizy imperializmu kulturowego oni również byli agentami agresywnego mocarstwa. Zindywidualizowani, niestanowiący już tylko trybików narodowego państwa, widzieli w sobie Robinsonów Crusoe, kontrolujących i oświecających zastępy Piętaszków.

Tybet był im jedynie podpórką, dekoracją, służącą dowodzeniu własnej kulturowej wyższości. Siedzieli w nim, oddzieleni od Tybetańczyków, obracając się w małym kręgu innych Hanów. Wielu objechało cały kraj – wioski, pastwiska nomadów, święte jeziora i góry. Ciągłe jednak byli myśliwymi, polującymi z zewnątrz na egzotykę, i poszukiwaczami skarbów, zawłaszczającymi kamerą lub piórem kulturę tybetańską. Świetną ilustracją jest tu „Wypijmy za Tybet” (*Ganbei*

*Xizang*), obraz olejny przedstawiający dwadzieścia trzy osoby. Poza trzema pisarzami, tworzącymi po chińsku pół Tybetańczykami, pół Chińczykami, wszystkie one pochodzą z Chin właściwych. Płótno, wykorzystujące symbolikę Ostatniej Wieczery, ma być świadectwem wielkiego zaangażowania, które przywiodło je do Tybetu. Ich stosunek do lokalnej religii i kultury dobrze ilustruje anegdota o autorze tego dzieła, malarzu Yu Xiaodongu: „Yu mieszkał w sali, w której kiedyś była szkoła. Podzielił to wielkie pomieszczenie gigantycznymi flagami modlitewnymi. Powiedział, że te ogromne czarno-białe flagi można znaleźć tylko w pobliżu świętej rzeki, na szczycie świętej góry, gdzie zostawiali je Tybetańczycy. *Shun* [potajemne »zorganizowanie«] tych flag wymagało długiego planowania i ciężkiej pracy, gdy Tybetańczycy zawiesili nowe z okazji noworocznych celebracji” (Zhang Ziyang, „Tybetańska geografia kulturowa”, 2004).

Przedzielić sypialnię flagami, które niosą oddanie, wiarę i modlitwy Tybetańczyków? Tak, pod warunkiem całkowitego braku zrozumienia i poszanowania cudzej kultury. Co więcej, Yu nie był jedyny – w tym kręgu panowała taka moda. Wszyscy mają kolekcje kradzionych przedmiotów.

Wcale nie twierdzę, że nie podlegam wpływom imperializmu kulturowego. Nie zawsze wystarcza pragnienie wyjścia z jego kręgu. Cering Szakja, mieszkający w Wielkiej Brytanii tybetański uczonec, tak skomentował kiedyś mój esej: „Wydaje się, że proszenie chińskiej inteligencji – czy to członków partii, czy to liberalnych demokratów, czy też dysydentów – o obiektywne spojrzenie na problem Tybetu jest jak błaganie mrówki, by podniosła słonia. To przerasta ich możliwości i horyzonty. Uprzedzenia rasowe i przekonania właściwe wszystkim kolonialnym władcom odbierają im wyobraźnię” („Krew na śniegu”, [w:] „Zamiast nadziei i błogosławieństw”, Stowarzyszenie Studentów dla Wolnego Tybetu 2008).

Rozumiem radykalizm i emocje Ceringa Szakji – imperializm kulturowy drzemie nawet w tych demokracjach, którzy poświęcali najwięcej uwagi kwestii tożsamości narodowej. Z reguły uważają oni Wielkie Zjednoczenie (*Da Yitong*) za rzecz oczywistą. Wierząc w demokrację i promując ją, wywyższają się podświadomie, uznając, że mają prawo do oceniania roszczeń mniejszości. Wyznaczają granicę, która zezwala na demokrację, ale nie na niepodległość. Brak im otwartości niezbędnej do rozważenia i zrozumienia poglądów ciemionych narodów.

Dla Hanów-demokratów w Chinach po prostu nie ma uciskanych nacji. Wedle ich logiki ciemniejszą jest autorytarny reżim, a skoro cierpią przez niego również Hanowie, to wzywają mniejszości, by wspólnie z nimi walczyły o demokratyzację. Innymi słowy, nie powinny one dążyć do realizowania wyłącznie celów swoich narodów. Faktem jest jednak, że nawet władza autorytarna traktuje odmiennie różne nacje. Chiński uczonec, który napisał „Krytykę Departamentu Propagandy rządu centralnego”, oraz reporter, który wystosował ostry list otwarty do sekretarza partii, są tolerowani. Nie stracili pozycji w systemie. Tymczasem Oser odebrano wszystko za jedno zdanie o Dalajlamie i rozterkach Nimy Ceringa. Jak możemy twierdzić, że podlegamy takiemu samemu uciskowi?

Przedstawiciele mniejszości, którzy odwiedzają Chiny właściwe, widzą tę różnicę: „Dawno wylądowalibyśmy w więzieniu za to, co mówicie wy, Hanowie”. Z drugiej strony, nawet chińscy demokraci milcząco zgadzają się, że w imię zachowania integralności państwa narodowego, przyszłe, demokratyczne Chiny nie cofną się przed wojną z żądającymi niepodległości mniejszościami. Wtedy nie będzie już kwestii różnych nacji cierpiących we wspólnym jarzmie autorytaryzmu – po prostu wrócimy do modelu dominacji Hanów.

Jeśli idzie o mniejszości narodowe, zwykli chińscy obywatele autorytarnego państwa często idą za głosem imperium – zwłaszcza tam, gdzie mają je za sąsiadów. Pracownicy cywilni rekrutowani w Chinach do Korpusu Produkcji i Budownictwa w Xinjiangu nie tylko wykonują rozkazy imperium, uczestnicząc w wyzysku tubylców, ale często czynią to z wielkim entuzjazmem.

Od pewnego czasu krąży inna idea. Brzmi uczciwie. Kładzie nacisk na wspólne wszystkim człowieczeństwo, bagatelizując unikalne cechy narodów. Zakłada stworzenie obiektywnego standardu oraz równe prawa i demokratyczne procedury dla wszystkich. Aby zapobiec konfliktom, żadnej narodowości nie powinno przysługiwać specjalne traktowanie. Standardy, przepisy i procedury nie mogą być jednak doskonale obiektywne; wszystkie są również ściśle związane z kulturą.

Imperializm kulturowy nie zniknie pod wpływem postępów demokratyzacji. Będzie trwał w świadomości lwiej części przedstawicieli narodu dominującego, ponieważ demokracja, która nie uwzględnia różnic narodowych, może oznaczać jedynie dominację większości, co musi pociągnąć za sobą dyskryminację mniejszości. W sytuacji ogromnej przewagi liczebnej istnieje spore prawdopodobieństwo, że demokracja przedstawicielska będzie ignorować prawa i interesy takich grup, a wtedy, bez trwania przy nacjonalizmie, kultura mniejszości może się po prostu udusić pod brzemieniem większości. Jednocześnie sztandar demokracji i wymogi modernizacji odbiorą mniejszościom prawo do stawiania oporu.

Edward Said dobitnie wykazał, że imperializm kulturowy jest powszechny w społeczeństwach demokratycznych współczesnego świata. Nie potrzebuje ucisku politycznego ani przemocy – zupełnie demokratycznie tworzy „główny nurt”, spychając mniejszości i ich kultury na margines, na którym obumierają, a nawet całkowicie zanikają. Wielu antyglobalistów przeciwstawia się takim „nurtem”. Mniejszości potrzebują więc nacjonalizmu, który wspiera ich kulturowy opór. Dopóki nie zostanie upolityczniony albo okraszony przemocą, może być bardzo pomocny. Dla nacjonalizmu kulturowego tego rodzaju powinno znaleźć się odpowiednie miejsce w otwartym i uczciwym społeczeństwie.

Ekspresja mniejszości i rozbrajanie imperializmu kulturowego

Najlepszą metodą chronienia kultury narodowej jest, ma się rozumieć, zbudowanie niepodległego państwa narodowego. Nie zawsze są jednak po temu warunki, a cena bywa bardzo wysoka. Szanse dramatycznie maleją w sytuacji ogromnej dysproporcji sił między większością a mniejszościami. Z drugiej strony, jeśli traktujemy niepodległość jako środek ochrony kultury narodowej, to zapewnienie jej trwania i rozwoju może uczynić niezawisłość mniej istotną.

Jak zatem skutecznie chronić kulturę mniejszości w większym państwie narodowym? Poza zbudowaniem systemu politycznego, który uwzględniałby takie kwestie, wymagałoby to również zlikwidowania imperialistycznych postaw większości. Stworzenie ewentualnych mechanizmów politycznych, które rozładowywałyby napięcia narodowe, musiałaby poprzeć grupa dominująca, o wiele trudniej jednak wyobrazić sobie, że kulturowy imperializm automatycznie zniknie pod wpływem zrodzonego w jej łonie oświecenia. Mniejszości muszą więc znaleźć najpierw skuteczny sposób na wyrażanie siebie – aktywne rozbrojenie imperializmu kulturowego adwersarza wymaga od nich wielkiej siły, niezwyklej wytrwałości i cierpliwości.

Skuteczna ekspresja może być wielowymiarowa. W tym miejscu kładę nacisk na umiejętność posługiwania się językiem większości. Jestem przekonany, że wielu ludzi pyta, dlaczego Tybetańczycy mają uczyć się chińskiego, a nie odwrotnie. To rzeczywiście smutne, że grupa dominująca nie zwraca sobie głowy zgłębianiem języka mniejszości z powodu kulturowej dumy albo, po prostu, braku konieczności. Jeśli jednak mniejszość zechce odpłacić pięknym za nadobne, straci możliwość wyrażania się, ponieważ przestrzeń ekspresji i media imperium zdominowane są przez język większości.

Domaganie się, by studiowała ona narzeczę mniejszości i starała się ją zrozumieć, jest oczywiście



słuszne i sprawiedliwe. Niemniej taki scenariusz wydaje się mało realistyczny, a na dłuższą metę mniejszość będzie nadal na straconej pozycji. Zmieniwszy nieco rozumowanie, dochodzimy do wniosku, że poznanie języka „innych” daje pewną pozycję w interakcji, wzajemnym oddziaływaniu. Niczym się to nie różni od przejścia i rozbudowania stworzonego przez wroga lotnictwa czy marynarki wojennej. Problem kompetencji językowych mniejszości nie musi sprowadzać się do kwestii dumy narodowej i tożsamości.

Ekspresja nie służy kontemplacji w odosobnieniu – oznacza bycie słyszonym przez innych. Milczące trwanie przy własnej tradycji narodowej jest formą biernego oporu, lecz ostatecznie nie zatrzyma ekspansji kultury dominującej i nie uchroni przed wchłonięciem przez nią. Równie bezużyteczna jest także przemoc: Mandżurowie podbili Chiny, ale potem połknął ich chiński imperializm kulturowy.

Z takim imperializmem daje się walczyć jedynie przy pomocy samej kultury. Demonstrując obcym własny dorobek, można zrobić wrażenie, przekonać, doprowadzić do porzucenia kolonialnej postawy, zyskać szacunek i przywrócić równość. Aktywność i zaangażowanie stanowią najlepszą ochronę dla kultury narodowej oraz pomagają w jej rozwijaniu. Z tej perspektywy ekspresja kultury – a co za tym idzie, kompetencja w jej wyrażaniu – staje się jeszcze ważniejsza. Owa skuteczność w znacznej mierze zależy od umiejętności wyrafinowanego posługiwania się językiem literackim imperium.

Warunki historyczne ukształtowały wielu utalentowanych pisarzy tybetańskich; setki poetów i poetek nazywanych „Chińską grupą pisarzy” (*Xizang de Hanyu Zuojiacun*). Oser (Weise), Methuk (Meizhuo), Serpo (Sebo), Alai i Taszi Dała są wielkimi artystami, którzy posługują się mandaryńskim lepiej od wielu pisarzy chińskich.

Zjawisko to budzi w Tybetańczykach mieszane uczucia. Niektórzy uważają je za rezultat kolonializmu, co rzeczywiście potwierdza analiza biografii. Przede wszystkim, większość tych pisarzy dorastała w tak zwanych „tybetańskich regionach Sichuanu” (*Sichuan Zangqu*) – czyli ziemiach tybetańskich, które przyłączono do sąsiadujących z nimi chińskich prowincji (Sichuanu oraz Qinghai, Gansu i Yunnanu).

Stopień sinizacji w Sichuanie jest niezwykle wysoki, a system oświaty tybetańskiej – bardzo słaby. Wymienieni przeze mnie autorzy nie piszą po tybetańsku, niektórzy nawet nie mówią w tym języku. Z wyjątkiem Methuka żaden nie jest „stuprocentowym” Tybetańczykiem. Oser i Serpo są w czwartej części Hanami, Taszi Dała w połowie, a Alai to pół Tybetańczyk, pół chiński muzułmanin. Noszą chińskie imiona oraz mają – również Methuk – chińskich partnerów życiowych. Rodzice wszystkich z wyjątkiem Alaia, który pochodzi z rodziny chłopskiej, należeli do partii. Ojcowie (a po części także matki) Oser, Serpo i Tasziego Dały byli Khampami, których zwerbowano zaraz po wkroczeniu do Tybetu wojsk ChRL.

Czy pisarze ci powinni być dla swego narodu powodem do zażenowania, czy raczej jego skarbem i orężem? Odpowiedź na to pytanie jest oczywista, jeśli uznamy, że ekspresja narodu może przyczynić się do powstrzymania i rozbijania imperializmu kulturowego. Warto przypomnieć, że Tybetańczycy – zwłaszcza w porównaniu z Ujgurami – osiągnęli na tym polu bardzo wiele.

Zaledwie dwadzieścia, trzydzieści lat temu w Chinach powszechnie sądzono, że byli oni najmroczniejszą i najbardziej zacofaną społecznością, w której przestępców karano odarciem ze skóry lub wylupieniem oczu. Dzisiaj dla wielu Hanów Tybet jest celem wymarzonej pielgrzymki, a jego kultura i religia budzą w nich podziw. Do zmiany nastawienia w znacznej mierze doprowadzili sami Tybetańczycy, wyrażając publicznie siebie.

Z jednej strony, tybetańska diaspora przez całe dziesięciolecia niezmordowanie przekazywała

informacje, które wróciły do otwierających się Chin za pośrednictwem Zachodu. Z drugiej strony, nie należy przecież nie doceniać wkładu ludzi kultury i religii w samym Tybecie. Ujgurzy nie mieli żadnego z tych atutów, choć mozaika etniczna Xinjiangu czyni tam chiński znacznie potrzebniejszym, wspólnym językiem. Wielu z nich świetnie zna mandaryński, nigdy jednak nie słyszałem o piszącym w tym języku poecie ujgurskim ani o nauczycielu duchowym. Pod tym względem mieszkańcy Xinjiangu różnią się zasadniczo od Tybetańczyków, a przyczyn szukać należy zapewne w ich stosunku do własnej kultury.

Ujgurscy intelektualiści są jednomyślni i nie życzą sobie języka chińskiego w mediach ani w życiu publicznym. Nie tylko zarzucono reformy ujgurskiego z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, ale też wiele słów chińskich, które zdążyły wejść do języka potocznego, wypierają dziś terminy angielskie. Wydaje się, że nie istnieją żadne struktury, które celowo propagowałyby takie procesy – napędza je spontaniczna atmosfera nacjonalizmu. Nawet w więzieniach skazani naśmiewają się z ludzi, którzy posługują się chińskim.

Mam przyjaciela, Ujgura, który dorastał w Pekinie. W pewnym momencie rodzice odesłali go do Xinjiangu, żeby nauczył się tam ujgurskiego. Jego znajomość ojczystego języka była jednak tak słaba, że rodacy uznali, iż utracił „ujgurskość”. Nikt nie chciał mu pomóc w nauce; wszędzie traktowano go z pogardą i wykluczano. Skończyło się na tym, że nie poznał swego języka. Trudno się dziwić, że w takich okolicznościach nikt nie chce zostać artystą tworzącym po chińsku.

Choć w Xinjiangu jest więcej Hanów niż w Tybecie, Ujgurzy skuteczniej zachowują język ojczysty i bronią się przed asymilacją językową. Ich solidarność wewnętrzna wydaje się również silniejsza. Jednak w dziedzinie artykulacji swoich problemów na arenie ogólnokrajowej przegrywają z Tybetańczykami z kretesem. Po pierwsze, sądzą, że nie warto mówić do populacji chińskiej. Nawet za granicą, gdzie nie wiąże się to z żadnym ryzykiem, odmawiają prowadzenia dialogu z Hanami i nie chcą uczestniczyć w ich inicjatywach. Co więcej, brak im narzędzi, które umożliwiłyby przejście w wymiar estetyczny. Ich ekspresja – w języku chińskim – sprowadza się do politycznych roszczeń i sloganów, co nie jest ani poruszające, ani przekonujące, i może szybko przerodzić się w konflikt.

W chińskich księgarniach piętrzą się książki o Tybetańczykach, które miesiącami nie schodzą z list bestsellerów, podczas gdy nieliczne prace poświęcone Ujgurom wydają się nie interesować nikogo. Skąd taka różnica w percepcji, skoro jest ich więcej niż Tybetańczyków i mają równie starą, bogatą kulturę? W rzeczy samej, w latach osiemdziesiątych kilka wydawnictw zainteresowało się problematyką ujgurską i kulturą islamu. Garść publikacji, w których Hanowie mówili o mieszanych uczuciach, jakie budzą w nich muzułmanie, wywołała potężne protesty i demonstracje uliczne – również w Xinjiangu. Niektórzy posunęli się nawet do wydawania fatw, jak ajatollah Chomeini w sprawie Salmana Rushdiego. Życie autorów i wydawców znalazło się w niebezpieczeństwie.

Od tego czasu pisarze i media w Chinach właściwych trzymają się z dala od treści, które mogłyby mieć związek z populacją muzułmańską. Co więcej, brakuje piszących po chińsku twórców z tamtej strony. Powstało błędne koło: im mniej książek traktujących o muzułmanach, tym mniejsze szanse Hanów na zrozumienie Ujгурów oraz wywołanie zainteresowania tą problematyką. Przy okazji chińskie media jeszcze bardziej tracą motywację przybliżenia ludziom tego narodu i jego kultury. Obecnie Ujgurzy są dla Hanów kimś zupełnie obcym. Nie wiedząc nic o ich historii i tradycji, łatwo paść ofiarą oficjalnej propagandy w sprawie Xinjiangu. Większość Chińczyków nie rozumie (i nie chce rozumieć) Ujгурów, którzy budzą w nich jedynie lęk i wrogość. Trudno sobie wyobrazić sytuację gorszą z perspektywy interesów samego Xinjiangu.

Na drugim biegunie mamy otwartość buddyźmu tybetańskiego (bliskiego religii Hanów), zabiegi Dalajlamy na rzecz pojednania z Chińczykami oraz licznych tybetańskich twórców, którzy piszą po

mandaryńsku i tłumaczą większości rodzimą tradycję, otwierając kanały komunikacji. Wszystko to pomaga kulturze tybetańskiej, która staje się we współczesnych Chinach modna, i sprawia, że licznych Hanów kusi subkultura „przyjaciół tybetańskiej gorączki” (*Xizang fashaoyou*).

Przy okazji ekspresja ta zwróciła uwagę części Hanów na polityczny wymiar problemu, przybliżając im powoli perspektywę Tybetańczyków, która zaczyna zdobywać ich sympatię. Siła, z jaką mieszkańcy Tybetu wykorzystują swą łagodność i elastyczność do walki z dominującym mocarstwem, powinna być lekcją dla innych mniejszości. Chciałbym przypomnieć tu o Czyngischanie, którego potężnej armii nie zdołało się oprzeć żadne państwo. Tybetańczycy nie zostali jednak pokonani – i Mongołowie przeszli na buddyzm tybetański. Taka jest moc kultury.

## Rekompensata za brak ojczystego języka

Nieznajomość tybetańskiego jest wspólnym problemem wielu intelektualistów z Tybetu. Odebrawszy kolonialne wykształcenie, nie potrafią pisać, a czasami nawet płynnie mówić w języku ojczystym. Pokolenie Oser poszło do szkoły w czasach rewolucji kulturalnej. W tym okresie w prowincji Sichuan właściwie w ogóle nie nauczano tybetańskiego. Coś za coś – poznali tak dobrze chiński, że mogli zacząć parzyć się pisaniem.

Przyjmuje się, że zdecydowana większość ludzi jest w stanie opanować tylko jeden język w stopniu, który pozwala na prawdziwe pisarstwo, a chiński był w gruncie rzeczy pierwszym językiem tych tybetańskich autorów. Realia są takie, że gdy Taszi Dała, prezes Stowarzyszenia Pisarzy Tybetańskich, spotkał się za granicą ze swoimi rodakami, mogli z sobą rozmawiać tylko po mandaryńsku – w narzeczu symbolizującym chiński kolonializm. Nic dziwnego, że uchodźcy chcą wiedzieć, jak ktoś, kto nie zna języka, który ma być medium kultury narodowej, może uchwycić istotę i ducha owej kultury oraz narodu, a w dodatku przemawiać w ich imieniu.

To prawda, że naród nie jest rasą, a jego istotę stanowi nie krew, lecz kultura. Kiedy zatraci się umiejętność komunikowania z kulturą własnej nacji, to niezależnie od biegłości, z jaką owi pisarze posługują się językiem chińskim, ich osiągnięcia lingwistyczne nie będą miały nic wspólnego z narodem tybetańskim, pomagając jedynie nawracać kolejnych neofitów większościowego państwa narodowego. Kulturowo staną się Hanami.

Słaba znajomość tybetańskiego jest rzeczywiście poważnym upośledzeniem pokolenia Oser. To jednak rezultat historii, za którą pisarze ci nie ponoszą żadnej odpowiedzialności. Ich patriotyzm i religijność pozwalają przecież mieć nadzieję, że zdołają dźwignąć brzemień odpowiedzialności za wyartykułowanie aspiracji swego narodu. Te dwa czynniki rekompensują nieznajomość języka, stanowią więź z rodzimą kulturą i popychają do mówienia w jej imieniu.

Nacjonalizm jest najważniejszym składnikiem świadomości narodowej, nie musi się jednak wyrażać tylko w oparciu o odziedziczoną kulturę (w tym język). Dopóki człowiek identyfikuje się z narodem, dopóty może mówić – choćby w języku innym niż ojczysty. Opowiadając o znaczeniu narodu w języku chińskim, zwiększa się szansę, że usłyszą to władze i społeczeństwo Hanów. Wśród tybetańskich pisarzy tworzących po chińsku przeważa tybetańska świadomość – w sferze politycznej z reguły nie wyraża się tego otwarcie, niemniej ich sztuka jest nią przesiąknięta.

Nie ulega wątpliwości, że ludzie, którzy mogą wybierać, z reguły nie sięgają po kulturę i estetykę, by wyrazić swój patriotyzm. Może to być jednak bardziej skuteczne niż przekaz czysto polityczny. Nacjonalizm w tym wymiarze służy formułowaniu roszczeń i organizowaniu oporu; jego głównym celem jest sięgnięcie po władzę. Ogólnie rzecz biorąc, idzie w nim o czystki, konfrontację, wyłączenie. Może mu za to brakować współczucia, kompromisu i pokoju. W rezultacie zamiast

pomagać stosunkom między różnymi nacjami, często podsycia wrogość i konflikty. Nacjonalizm kulturowy jest natomiast ucieleśnieniem, wyrazem miłości i oddania dla kultury swego narodu. Nie potrzebuje konfrontacji z innymi, tworząc warunki pozwalające na jednoczesne rozkwitanie różnych tradycji. Z tej perspektywy sposób, w jaki wykorzystują kulturę do wyrażania kwestii narodowych piszący po chińsku Tybetańczycy, może na dłuższą metę przynieść rezultaty lepsze.

Niemniej jednak kultura niewątpliwie wyrasta z historii i w dużym stopniu jest przekazywana przy pomocy języka. Dla tybetańskich pisarzy, którzy nie potrafią pisać w języku ojczystym, jedynym łącznikiem staje się buddyzm tybetański. Kultura Tybetu jest bowiem ściśle związana z religią, która z oczywistych względów pełni z kolei rolę serca krystalizującej się świadomości narodowej. Podczas gdy tradycja ludowa ma charakter sformalizowanego dziedzictwa przeszłości, religia stanowi istniejącą rzeczywistość i wciąż się rozwija. Póki więc pisarze ci zachowują więź z buddyzmem, pozostają silnie związani ze świadomością narodową i mogą czerpać z głębi skarbcza cywilizacji Tybetu.

W tym sensie wiara intelektualistów, którzy posługują się biegle językiem chińskim, nabiera wagi szczególnej. Nie idzie mi tu o znaczenie religii jako takiej, lecz o jej rolę jedyne ogniwa łączącego tych ludzi z kulturą ich narodu. Czynnikiem, który uczynił Oser rzeczniczką uczuć narodowych i obrończynią kultury, jest właśnie jej oddanie buddyzmowi.

Należy tu podkreślić, że rozważania te dotyczą jedynie specyficznej grupy Tybetańczyków, których doskonała znajomość chińskiego jako pierwszego języka uczyniła skutecznymi rzecznikami sprawy tybetańskiej. Fakt, iż zapłacili za tę biegłość utratą języka ojczystego, uznać można za przeobrażenie negatywnego w pozytywne. Logika ta nie stosuje się jednak do „zwykłych” Tybetańczyków, na których nie spoczywa brzemień odpowiedzialności za wyrażanie uczuć narodu. Dla nich utrata języka ojczystego może być jedynie katastrofą. Naród jako taki powinien uczyć się od Ujgurów, jak na co dzień bronić własnej mowy i każdego, choćby najmniejszego aspektu rodzimej kultury.

## Więcej niż szept

Powie ktoś, że i bez autorów, którzy piszą po chińsku, Tybetańczycy zawsze dawali wyraz swojej świadomości narodowej. To prawda, iż nawet w czasach najokrutniejszych represji nigdy, prywatnie, nie przestali wyrażać swego niezadowolenia czy to narzekając, żartując, czy przekazując „wiadomości o małych spotkaniach” (*xiaodao xiaoxi*). Wszystko to z reguły sprowadza się jednak do szeptów w rodzinnym domu lub kręgu przyjaciół i w najlepszym przypadku może przerodzić się w „narodowe rozmowy prywatne” w trakcie większych zgromadzeń.

Głosy te nie mają szans na dotarcie do chińskiej większości, rządzącym zaś nie wolno uznawać pozornego milczenia za dowód „bezprecedensowej stabilizacji”. Rola takich wypowiedzi jest zatem bardzo ograniczona. Znacznie ważniejsze od „szeptania w narodzie” jest publiczne artykułowanie myśli i konfrontowanie ich z masami Hanów, władzami chińskimi oraz międzynarodową opinią publiczną. W przeciwnym razie przeciętny Chińczyk będzie zdany na propagandę rządową jako jedyne źródło (dez)informacji o Tybecie. Rządowi do kontrolowania regionu służą tylko podkolorowane raporty agentów i tak zwane „analizy policyjne”. Rzeczywistość jest wypaczana lub ignorowana, ponieważ nie ma głosu.

Weźmy taki przykład: znany chiński pływak Zhang Jian przepłynął raz jezioro Co Ngonpo, które dla Tybetańczyków jest święte. Z ich perspektywy kąpanie się w takich wodach stanowi zniewagę. Wcześniej dochodziło do wielu podobnych incydentów, dotyczących świętych akwenów i gór. Choć większość Tybetańczyków czuła ogromny niesmak, swoim uczuciom dawali wyraz tylko

w rozmowach prywatnych. Po sfinansowaniu Co Ngonpo całkowicie nieświadomy sakralnej geografii Tybetu Zhang ogłosił plan przepłynięcia innego świętego jeziora, Nam Co. Tym razem w „sieci kultury tybetańskiej” (*Zangren Wenhua* [www.tibetcul.com](http://www.tibetcul.com)), chińskim portalu prowadzonym przez Tybetańczyków, pojawił się list otwarty do właściwych departamentów. Jednocześnie Oser napisała petycję, w której domagała się odwołania wyczynu Zhanga. List i petycja zaczęły natychmiast krążyć w chińskim internecie, docierając do wielu użytkowników. Pod petycją Oser podpisały się setki osób; niemal połowa z nich była Hanami. Kiedy historię podchwyciły chińskie media zagraniczne, znalazła się ona w centrum uwagi. W obliczu takiej krytyki Zhang wycofał się ze swojego pomysłu, a wymieniona w petycji Oser popularna piosenkarka Han Hong odwołała koncert zatytułowany „Zstąpienie do Potali” (*Kongjiang Budala*). Incydenty te dowodzą, że wypowiedzi publiczne mogą przynieść rezultaty nieporównywalne z „szepcaniem w narodzie”.

Dalajlama i tybetańscy uchodźcy mówią od dawna, kształtując doniesienia światowych mediów o sprawie Tybetu. Cenzura i bariera językowa sprawiają jednak, że ma to bardzo ograniczony wpływ na poglądy Hanów w Chinach. Co więcej, Chińczycy uważają często, że diaspora nie może reprezentować Tybetańczyków w Tybecie i że jej oświadczenia mają więcej wspólnego z propagandą niż z rzeczywistością. Aby dotrzeć do chińskich odbiorców, niezbędni są więc wypowiadający się po chińsku Tybetańczycy z Tybetu.

To, co przytrafiło się Oser, jest niewątpliwie ceną, jaką muszą płacić oni za zabranie głosu. Jakże mogłoby to nic nie kosztować? W walce narodu z imperializmem poświęcenia są niezbędne i nieuchronne. W przypadku Tybetu wyrażanie świadomości narodowej miało do tej pory charakter sporadycznych aktów oporu. Choć na czele wielu antyimperialistycznych ruchów na całym świecie stoją działacze wywodzący się z mniejszości, do stworzenia takiego ruchu Tybetańczykom brakuje jeszcze bardzo wiele. Publiczne i konsekwentne artykułowanie myśli narodu wydaje się jednak co najmniej najbardziej pożądane od całkowitego milczenia.

Najważniejszymi zasadami są tu „zaistnienie publiczne” (*gongkai*) i „zdolność przetrwania” (*ke chixuxing*). Przez to pierwsze rozumiem nie tylko wykorzystywanie okazji publicznych, ale i posługiwanie się chińskim jako narzędziem komunikacji. Przed kilku laty podczas Igrzysk Mniejszości Narodowych w Lhasie pewien Tybetańczyk zdołał przechytryć ochronę, wmieszać się w grupę tancerzy podczas ceremonii otwarcia i krzyknąć *Py rangzen* – „Niepodległy Tybet!”.

Ponieważ w pobliżu nie było mikrofonu, mało kto wiedział, co się dzieje. Nawet goście, którzy go usłyszeli, nie zrozumieli tybetańskiego zdania i uznali to za część programu. Człowiek ten był bardzo dzielny, ale najwyraźniej osiągnął niewiele. Nikt nie wie, co się z nim stało. Jego okrzyk zamarł, a o całym incydencie opowiadali sobie tylko Tybetańczycy. Podobne zdarzenie miało miejsce podczas noworocznego koncertu w Urumczy, kiedy to na scenę wszedł Ujgur i wyrecytował polityczny wiersz w swoim ojczystym języku. Choć incydent miał charakter publiczny, przyniósł takie same rezultaty, jak demonstracja Tybetańczyka. Większa część publiczności nie zrozumiała przesłania, a więc nie mogła wiedzieć, o co chodzi. Informacje o tych zdarzeniach przedostały się z czasem za granicę. Nie były już jednak „newsami”, toteż nie wzbudziły zainteresowania mediów, które nie podjęły tematu.

Do podobnych protestów dochodzi ciągle. Ponieważ są izolowane, nie przynoszą trwałych rezultatów. Ci, którzy je podejmują, milkną po aresztowaniu i zamknięciu w więzieniu. Co więcej, z reguły sprowadzają się one do wykrzyczenia kilku haseł, które świadczą o odwadze, lecz nie są na tyle przekonujące ani poruszające, by wywołać kulturową interakcję. Zrobią, oczywiście, wrażenie na niektórych ludziach, ale nie zmuszą do myślenia innych.

Odpowiedzialność za publiczne i konsekwentne artykułowanie świadomości narodowej nadal

spoczywa raczej na znanych intelektualistach, którzy władają językiem chińskim. Są po temu trzy powody: po pierwsze, mogą oni komunikować się bezpośrednio z populacją Hanów i z władzami. Po drugie, umieją nagłośnić swoje wypowiedzi przy pomocy mediów. Nawet jeśli znajdują się na indeksie, mogą korzystać z internetu. Po trzecie, uczestniczą w głównym nurcie życia społecznego w Chinach, co pozwala na znalezienie się w orbicie światowego zainteresowania tym krajem. Do pewnego stopnia chroni ich ciekawość międzynarodowych obserwatorów. W porównaniu z przeciętnym obywatelem mają więc znacznie większe możliwości testowania granic cierpliwości autokratycznej władzy.

Funkcjonujący publicznie intelektualista jest, z definicji, znany publiczności. Ocierając się o granicę, może inspirować i zachęcać innych. Choć odwagę społeczną buduje się powoli – krople drażną skałę i wielkie zmiany okazują się naprawdę możliwe. W porównaniu z sytuacją sprzed dwudziestu lat współcześni Chińczycy są znacznie mniej zalęknieni. Nie dlatego, że spadła zdolność władz do kontrolowania społeczeństwa lub zmienił się charakter autokracji. Ona sama stoi przed wielkim problemem, który polega na tym, że „jej prawo nie może już rządzić ludźmi” (*fa bu zhi zhong*). Kiedy większość jest zjednoczona, tyrania ma znacznie mniejsze pole do popisu. Przykład znanych intelektualistów, którzy są, w pewnym sensie, lepiej chronieni, potrafi wyzwolić odwagę ogółu i doprowadzić do zrobienia wspólnego kroku – o ile nie przekroczy się akceptowanej przez wszystkich granicy. Wydaje się to bardziej prawdopodobną drogą do poszerzania przestrzeni wolności w systemie autokratycznym, wynagrodzenia tragedii utraty języka ojczystego oraz uruchomienia mechanizmów ruchu dysydenckiego.

Ponieważ wszyscy intelektualiści byli wprzęgnięci w system, Tybet do tej pory nie wydał takich postaci publicznych. Na razie dysydenci nie mogą z nim współistnieć. Co gorsza, przestrzeń kulturalna w Tybecie jest niemal całkowicie zdominowana przez reżim i do tej pory nie powstał tu rynek kultury. W tych okolicznościach sam fakt istnienia tybetańskich intelektualistów, którzy biegle i z talentem władają językiem chińskim, nabiera znaczenia szczególnego.

Znani artyści muszą być w stanie żyć z rynku – będą wtedy mogli zrzucić kajdany i wykorzystać tę wolność do mówienia niezależnym głosem. Intelektualiści, którzy wypowiadają się jedynie po tybetańsku, mogą działać tylko w rodzimych regionach, gdzie nie istnieje rynek kultury. Dla nich rozwód z systemem oznacza utratę środków do życia. W Chinach właściwych rozwinęła się jednak wielka przestrzeń rynkowa. Tybetańscy intelektualiści, którzy biegle władają chińskim, mogą dzięki zdolnościom językowym zadbać tu o przyjemny problem przetrwania i dzięki temu móc uwolnić się od kontroli systemu.

Na sprawę Oser nie należy patrzeć li tylko przez pryzmat pogwałcenia praw człowieka. W ten sposób dodamy jedynie kolejny przypadek do tego korca. Powinna ona raczej dać nam do myślenia. Jak walczyć z dwoma rodzajami imperializmu? Czego trzeba do stworzenia uznanych intelektualistów, którzy będą umieli wyrazić pragnienia narodu? Jaka jest rola tybetańskich elit, posługujących się biegle językiem chińskim?

W ramach polityki imperialnej Chiny hodowały sobie tybetańskich stronników w zsinizowanym systemie oświaty. Pod pewnymi względami osiągnęły sukces, ale ukształtowały też całkiem liczną grupę ludzi podobnych do Oser. Reżim nie tylko nie pozbawił ich świadomości narodowej, ale jeszcze ją wzmocnił. Przy okazji doskonale poznali język imperium.

*Ciąg dalszy w wersji pełnej*

# Łzy Nimy Ceringa

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Dzieci Dalajlamy

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



# Wejście żelaznego smoka

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Bez żelaznej miski ryżu i równych szans

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Zgruchotany Budda

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Lhaski strach w Pekinie

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Lhaski strach w Pekinie (2)

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Właściciel i jego pies

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Igrzyska polityczno-plemienne

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Nauczanie patriotyzmu w Tybecie

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



# Morze toksycznego mleka

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Różne wizje tego, co przed nami

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Czystka etniczna w Lhasie

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# **„Przeraża mnie ta ich pomoc”**

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# **„Broń sprzedam”, serio**

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Wyszłam na ulice, bo chcę wolności

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Ofiara

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Bojkot na polach

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



# Narzucanie wizji cepem

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Gdzie są tybetańscy prawnicy?

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Polityka specjalna?

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Sądowe sztuczki hańbą chińskiego wymiaru sprawiedliwości

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Niespecjalna polityka karna

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Tybet potrzebuje pomocy świata

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Zmiany w polityce wobec mniejszości

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Tybetańskie rzeki, chińskie ocieplenie

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



# Mamy własne symbole, kulturę i historię

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Spotkanie z Dalajlamą nie jest zbrodnią

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# O czym tu rozmawiać?

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Jestem Tybetanką

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# List z dziesiątego marca

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Szczyście pod lufą

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Kto naprawdę strzeże Lhasy?

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Prawda spod gruzów

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



# Rozorana kolebka Songcena Gampo

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Nasze pierwsze spotkanie

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Ostry nóż prawa

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Gdzie zrobią nam następne Drugczu?

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Avatar w Tybecie

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Pałace słońce Tybetu

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Tradycja protestu

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# **„Hanowie nie mają wolności, Tybetańczycy autonomii”**

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



# Znowu w Lhasie

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Czy można przypudrować miasto?

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Niechaj bóstwa strzegą Krainy Śniegu

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# **Jak bez paszportu spotkałam Jego Świątobliwość Dalajlamę**

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Lhasa miastem „najszczęśliwszych” ludzi

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# „Otwarcie” okręgu Metog

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Po co nam było protestować?

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Film na przemiał

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



# Pamięci Phuncoga, który się podpalił

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Groza w Kirti

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Imigracja pozarządowa

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Co nam po „komfortowych domach”?

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Oko w oko z „tybetańskimi lamami”

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Buddowie w Pekinie

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# **Błazeństwo „muru romansów”**

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# **Pisarze i nauczyciele gnijący w więzieniach Sichuanu**

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



# Taki pomnik

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Bohater narodowy

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# I kto tu jest „orientalistą”?

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Juszu rok później

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Wspaniałości klasztoru Dzogczen

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Ślubowanie Kardze

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Rzeźnia w Manikengo

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Gonpo Namgjal z Njarongu

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



# Lhasa, Lhasa

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Kto zrównał z ziemią Ganden

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Żarłoczne duchy w Lhasie

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Tybet płonie

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Tybetańczycy płoną za wiarę i wolność

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Co robić?

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Losarowe taszi delek

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Ogień na górze

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



# Dlaczego kalon tipa zapomniał odczytać jedno imię?

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# **Samospalenia muszą się skończyć!**

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# **Punktem wyjścia jest autonomia wioski**

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# To co, chcecie tę pracę?

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# O duperelach, krytyce i naturze władzy

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Rugowanie tybetańskiego ze szkół w imię „stabilizacji”

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Duszenie wrażego głosu

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Chińska telewizja tłumaczy samospalenia (tylko komu?)

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



# Saga Dała w płomieniach

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# O gaśnicach i apartheidzie

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Nowe oblicze Lhasy

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Propagandowy obraz samospaleń

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Teczung, tybetański pieśniarz

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Pokłon czcigodnym

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Ostatnie słowa idących w ogień

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Mechanizacja partyjnej władzy

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



# Demokratyczny charakter biurokracji

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Istota systemu partyjnych nominacji

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Sekwencja bliźniaczych n

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# W pociągu do Lhasy

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# **Dlaczego Ngabo Dzigme został nagle zwolniony z RFA?**

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Zakaźnie chora i izolowana

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Odmowa współpracy

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# **Rozmowy w rozległej przestrzeni pomiędzy „należy” a „nie wolno”**

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



# Tybetański wychodek Kohla

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Zmiana mundurów

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Tajemnica „Tajemniczego Tybetu”

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# **Na dziesiątego marca: trwajmy w naszej kulturze**

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Grzebanie w telefonach

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# **Kosztowna armia stróżów „stabilizacji”**

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Katastrofa górnicza w Lhasie i nasza woda

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Lhasa na krawędzi zagłady – ratunku!

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



# **Dlaczego „muszą dążyć” do „odrodzenia Dalajlamy jedynie w kraju”?**

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Dziejowy spektakl w Lhasie

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Zmiana chińskiej polityki w Tybecie?

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# Ofiara Garpona

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

# O wydawnictwie

*Dostępne w wersji pełnej*

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Niewidoczny Tybet  
Óser

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

